CENA 3 ZŁ.



Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 30 czerwca 1946 r. | Nr. 25 (39)

TAK!

oto Twoja odpowiedz na wszystkie trzy pytania w Głosowaniu Ludowym 30 czerwca

* * *

„Dzień 30 czerwca — to dzień egzaminu dojrzałości politycznej klasy robotniczej".

(Kazimierz Rusinek)
Sekr. Gener. K.C.Z.Z.

TAK
jestem za zniesieniem senatu bowiem:

Rozgrywka między zwolennikami Senatu i jego przeciwnikami rozpoczęła się z chwilą przedłożenia Sejmowi Ustawodawczemu w maju 1919 r. Rządowej Deklaracji w sprawie Konstytucji. **Deklaracja ta powstała pod naciskiem ogólnych nastrojów społeczeństwa, nie przewidywała Senatu. Stronnictwa lewicy: PPS, PSL-Wyzwolenie, PSL-Lewica, Narodowy Związek Robotniczy (prototyp późniejszej Narodowej Partii Robotniczej i Stronnictwa Pracy) a także i główne Stronnictwo Centrum. PSL-Piast stanęły na gruncie jednoizbowości. Lewica ostro zaatakowała Senat.**

Mówiono wówczas i pisano:

„...Polska będzie wtedy potężna gdy się oprze na masach ludowych. Dlatego w naszych pracach konstytucyjnych budować będziemy państwo polskie jako rzeczpospolitą ludową z wybieralnym prezydentem na czele, z sejmem jednoizbowym, jako dzierżycielem suwerenności i ludowładztwa"..

Wincenty Witos (PIAST)

„...Polska Rzeczpospolita Ludowa z prezydentem na czele mieć będzie **Sejm jednoizbowy** jako źródło władzy i prawa..."

Pos. Stolarski

„...Jeśli już przed 150 laty twórcy Konstytucji 3-go Maja zapatrywali się w ten sposób na ustrój Rzplitej Polskiej, to zdaje się, że my po półtorawiecznym doświadczeniu, po doświadczeniach wojny, wobec prądów, które cały świat ogarnęły, wobec żądań ludu, który przyszedł do głosu, i w całym świecie zdobywa to, co mu się słusznie należy z tytułu praw przyrodzonych, **nie możemy cofać się wstecz i musimy przyjść** do przekonania, że jeśli zasada jedynowładztwa narodu ma być przeprowadzona, to musi stanąć na stanowisku Sejmu jednoizbowego".

...przeciw senatowi
wypowiadały się zawsze wszystkie demokratyczne stronnictwa i ich czołowi przywódcy

***

„...Trzeba aby duch tej Konstytucji był istotnie duchem demokracji, a tego ducha w całości konstytucji nie ma. Dowodem tego jest senat, który panowie z prawicy do konstytucji wprowadzili... Senat nie jest dla nas do przyjęcia, senat stwarza fikcję podwójnej woli narodu, tego jedynego źródła władzy ustawodawczej.

Nie zaprzeczam, że państwa zachodnie mają drugą izbę, ale czy z tego wynika, że jest to ostatnie słowo myśli politycznej i ewolucji dziejowej".

Pos. Wadysław Kiernik (PSL)

„...Jeśli wychodzimy z założenia bezwzględnej równości obywatelskiej w Polsce, to wyrazem woli całego narodu może być sejm i to sejm jedynie jednoizbowy. Wszelka nadbudowa jednoizbowego sejmu będzie odpowiednikiem pewnej specyficznej klasy społeczeństwa, która będzie dążyła do tego, ażeby nad tym sejmem rozciągnąć specjalną kontrolę. W myśl tego postanowiliśmy poprawkę według której art. 2 brzmiałby: „władza zwierzchnia Rzplitej pochodzi od Narodu. Organem Narodu w zakresie ustawodawczym jest Sejm. **Słowo „Senat" skreślamy.**

Pos. Rudziński („Wyzwolenie")

...nie chcąc nadawać charakteru reakcyjnego naszemu ustrojowi państwowemu opowiadamy się przeciw drugiej izbie, przeciw senatowi, a za jednoizbowością".

Pos. Fichna (NPR)

„...Śmiem twierdzić, że tym, czym dla konstytucji 3 maja było zniesienie liberum veto, tym dla naszej konstytucji, jeśli ma wnieść nowy pęd do życia polskiego i wpłynąć na rozwój demokracji polskiej, będzie uchwalenie sejmu jednoizbowego..."

Pos. Dębski (PSL)

„...W masach społeczeństwa idea Senatu budzi głęboką i uzasadnioną nieufność, nie dlatego, **żeby masy rozumiały i odczuwały wszystkie mniej lub więcej dowcipne argumenty za i przeciw Senatowi w ogóle, lecz dlatego, że** instynktownie przeczuwają, że Senat **w dzisiejszej sytuacji politycznej ma tylko jeden cel polityczny na widoku, że to ma być ten hamulec, który będzie hamował rozpęd wozu polskiej demokracji.**

Pos. tow. Niedziałkowski (PPS)

„...Dla chłopów dziś Izba druga jest symbolem i wyrazem walki przeciw reformie rolnej. **Dziś w oczach chłopa druga izba jest wyrazem dążeń reakcyjnych żywiołów.**

Pos. tow. K. Czapiński (PPS)

...Wystarczy zwrócić uwagę na to, że za Senatem głosowali galicyjscy konserwo-demokraci z Klubu Pracy Konstytucyjnej, do tego **Sejmu nie wybierani**, ale wchodzący do niego z łaski chwilowych okoliczności, jako wschodnio-galicyjscy posłowie do b. parlamentu b. Austrii. Są to pogrobowcy Austrii na równi z Dawidem Abrahamowiczem, który także tylko z owego tytułu w Sejmie polskim zasiadał... Nie dość tego: w tej większości znaleźli się konserwatywni posłowie niemieccy w liczbie 6-ciu... Ale co zasługuje na podkreślenie i napiętnowanie to fakt, że **owych Niemców skłonił do głosowania za Senatem obietnicą jakichś koncesji endecki minister b. zaboru pruskiego p. Kucharski...** oto jak się stworzyła ta większość 6-ciu głosów zamierzająca ukraść dorobek demokracji polskiej...

(W spisie posłów głosujących za Senatem tłustym drukiem podkreślono nazwiska posłów niemieckich i dodano w nawiasie: Niemiec.).

Daczke Karol	(Niemiec)
Hauke Stanisław	"
Hasbach Erwin	"
Heicke Gustaw	"
Knast Bolesław	"
Ludecke Albrecht	"

„Robotnik" z 22 października 1920

TAK

O prawa i ziemię dla chłopów walczyli najlepsi synowie narodu

„Któż tedy nie baczy, że ta wolność z wielką ludu prostego, a niemężnego niewolą jest złączona? U nas pospolity człowiek niewolstwem nad miarę jest uciężon, a szlachta zasię z wielkiej wolności buja".

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI: „O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ" w XVI.

„Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo. Trzymacie je upornie. I nie tylko nie czując, ale też nie myśląc, z tej krzywdy bliźniego nawet sami pożytkować nie umiecie. Wasza nad nim niewola jest ustanowiona najnierozumniejszym sposobem... Tysiąc lat jak Rzeczpospolita Polska ma w swoim ręku ten fundusz, który sąsiedzi u siebie już kilkadziesiąt razy powiększyli, a w rządzie polskim jak gdyby zaklęty bez pożytku leży. Rozmnożyli, oświęcili, wzbogacili się w Polsce inni ludzie niepotrzebni. Wieśniak zawsze w jednej liczbie, zawsze w jednej biedzie, zawsze niepracowity, zawsze głupi".

STANISŁAW STASZIC: „PRZESTROGI DLA POLSKI" (W XVII)

„Lud Polski z praw wszelkich wyzuty ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchymi byli wewnętrzni ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań chcieli oni, nadużywając świętego imienia miłości Ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud niedostatkiem fizycznym dręczony, chcieli aby krew swoją przelewał za Ojczyznę, która przez tyle wieków wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała, wołali, aby powstał i najezdników zniszczył — oni! którzy sami najezdnikami praw jego byli. Dlatego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy.

TAK

Jeżeli ta przerażająca nauka tylu krwawymi okupiona ofiarami nie ma zginąć, jeżeli nowe powstanie ma być smutnym dawnych powstań powtórzeniem, pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową...."

MANIFEST POLSKIEGO TOWARZYSTWA DEMOKR. Z R. 1836).

„Za użytkowanie kawałków dzikiej ziemi, którą zamieniali na płodne role i do której nabyli praw zupełnej własności swą ciężką pracą i cierpieniem, chłopi płacili Ojczyźnie całym wytworzonym przez nich dobrobytem, otrzymując wzamian tylko, tyle, ile wystarczało zaledwie na utrzymanie ich nędznego życia. Nie dość tego — składali oni jej nadto ofiarę ze swej krwi... Chłopi współdziałali w tworzeniu historii, ale jej nie pisali i dlatego ta ich ofiara wsiąkła w grunt opowiedzianych dziejów bez widomych śladów. Jest to nie tylko wielki błąd badań, ale też wielka ich niesprawiedliwość. Chłopi od początku i ciągle walczyli za Ojczyznę, nieraz nawet chętniej i mężniej, niż jej „urodzeni" i uprzywilejowani rycerze.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI: „HISTORIA CHŁOPÓW POLSKICH" w XIX)

„Lał się bandosa pot cuchnący w szaty zgrzebne i w rudą jego sukmanę przez wieki. Żarło go robactwo, okrywał brud i otaczała ze wszech stron tajemnicza choroba, żeby pańskie dzieciątko jaśniej świeciło zdrowym ciałkiem i galanto uczesanymi włoskami. Wyklęczały jej kolana żłobowiny głębokie w kamiennych posadzkach wysokich kościołów, wycałowały jego usta jakby nowe rany w Pana Jezusa przybitych nogach po kruchtach, żeby jaśnie pan dostojnie mógł siedzieć przed Bogiem we stalach, dumnie a pewnie spozierać na cichy swój lud, a pięknego pogładzać węsa.

„...Kiedyż ustanie skarga żeńców lecąca po rannych rosach z pokoleń na pokolenia? Kiedyż się żeńcy polscy z miłością nachylą ku zbożu dostałemu i kiedyż szerokim zamachem potęgi zagarną pokos trawy szumiącej, nie mój, ani twój, ale nasz ojczysty..?."

TAK

jestem za utrwaleniem reformy rolnej!

STEFAN ŻEROMSKI: „SŁOWO O BANDOSIE" R. 1908.

„Ludu Polski":

Wybiła godzina twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi, przesiąkniętej potem i krwią Twych Ojców i praojców w swe spracowane i mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną zjednoczoną Ojczyznę".

MANIFEST LUBELSKIEGO RZĄDU LUDOWEGO Z R. 1918.

„Reforma rolna w Polsce jest koniecznością państwową i gospodarczą i będzie zrealizowana przy udziale czynnika społecznego zgodnie z zasadami Manifestu PKWN Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji po gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy.

Dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej z dn. 6. 9. 1944 r.



Rzecze jeden do drugiego:
„Ja nie widzę nic w tym złego
By na wszystkie trzy pytania
„Nie" — napisać bez wahania!"
A czy wiecie kto tak myśli?
Skąd ci dwaj do zgody przyszli?
Obaj — interesu sługi:
Jeden kradł — szabrował drugi.

TAK
jestem za unarodowieniem przemysłu

Przemysł. Przemysł. Przemysł. Bodaj on się w ziemię zapadł ten wielki przemysł. Zeszliśmy się tu ze wszech stron ziemi ubogiej. Obsiedliśmy ten piasek, okryli go nagim kadłubem naszym, jego łachmanem, jego wszami i kałem. Pracujemy. Przez Bóg żywy, pracujemy. Czarne mamy twarze i czarne ręce, krwawą plwocinę i ciemne widmo w duszy. Patrzymy na nasze dzieci wychudłe, rosnące w kałuży Bałut. Golgota ludu polskiego jest to miasto.

Spojrzyjcie na nie nowemi oczyma, pracujący ludzie. Spojrzyjcie na pałace, sztukaterią ohydną, jak cycełesami, obwieszoną. Spojrzyjcie na domy niskie, zielone od pleśni, czarne od sadzy, rude od

Przeciw władzy i wyzyskowi
wielkiego kapitału walczyły masy robotnicze

błota. Wesele ziemskiego żywota my tu stracili. Czemu? pytam się was — pracujący ludzie. Kto i co zyskał na tem, że tu, polski lud, zamieramy w dymie, w kurzu bawełny, w fetorach farb dla powiększenia bogactw spanoszonych Niemców? Czy zyskał na tem ojczysty nasz kraj chociaż grosik jeden? Czy na zatraceniu naszem zyskała cokolwiek ojczyzna? Dla utrzymania nas w hańbie niewoli idą z rąk fabrykantów zyski z wypracowanych przez nas towarów. W zgrzebnym samodziale, albo w moskiewskim i jarosławskim perkalu chodzi wieśniak polski, w grubą sukmanę, w cuchnący kożuch, w wełniak krosienny odziewa się, a wytwór naszych rąk idzie w dalekie, azjatyckie kraje. Czysty pieniądz zysków idzie do Berlina, do kas fabrykantów niemieckich. Jednego szeląga nie osiągnęła z prac naszych polska strona, ani sprawa. Założyliśmy tu, na tej Golgocie ludu polskiego, posterunek



teutoński, gniazdo wrogie nam, fortecę niemiecką. Pluje nam Niemiec w ślepie za nasz trud, w tem miejscu, gdzie tyle cierpimy. A jeśli wściekłe głowy podźwigniemy, wydaje nas w szpony moskiewskiego posiepaka. Siły nasze wrastają w cielsko wroga.

To nasza krew krąży w jego żyłach, kiedy na nasze barki spuszcza bicz. Z naszej pracy, z męczarni naszych ramion rośnie jego kość i mięsień, stalowe jego kły z bagnetów, pazury jego z armat i pióropusz jego w kształcie szubienicy.

Stefan Żeromski

Wyjątek z „Róży", r. 1909

Zły prorok przed sądem

Rozpoczął się wreszcie długo wyczekiwany sąd nad Greiserem, byłym namiestnikiem tzw. przez Niemców Warthegau. Sąd odbywa się w Poznaniu, w wielkiej sali uniwersyteckiej, tej samej, w której po zajęciu Polski przez zbirów hitlerowskich we wrześniu 1939 roku, Greiser oświadczył, że prędzej niebo zwali mu się na głowę, niż kiedykolwiek wrócą do tej sali Polacy. I oto wbrew słowom Greisera Polacy nie tylko wrócili do Poznania, ale przyprowadzili ze sobą skutego w kajdany Greisera, ażeby w tej samej sali uniwersyteckiej, w której zabawił się w tak fałszywe proroctwo, sądzić go i wymierzyć mu sprawiedliwą karę za wszystko, co zrobił, ażeby to jego ponure proroctwo mogło się spełnić. Nie spełniło się jednak dzięki bohaterskiemu odporowi tej części ludzkości, która umiłowała swobodę i sprawiedliwość. Dzięki temu odporowi nie spełniło się żadne z proroctw niedoszłych „panów świata", czego oczywistym dowodem proces w Norymberdze, miejscu, gdzie właśnie narodziły się owe wynaturzone brednie o panowaniu Niemców nad światem, które tragicznym kontrastem doprowadziły do dzisiejszej rozprawy świata nad Niemcami. Sąd w Norymberdze wyda niechybnie wyrok śmierci na złych proroków— to samo niewątpliwie uczyni sąd w Poznaniu w stosunku do Greisera. Stąd słusznie Poznań nazywają obecnie „małą Norymbergą".

Konferencja czterech w Paryżu

Między miastami zagranicznymi czterech mocarstw, a mianowicie: Ameryki, Anglii, Związku Radzieckiego i Francji, zebranymi w Paryżu, aby przygotować materiał pod obrady i wyznaczyć termin konferencji pokojowej, byłoby wszystko dobrze, gdyby nie sprawa Triestu. Związek Radziecki obstaje za oddaniem Triestu Jugosławii, zaś pozostałe mocarstwa skłonne są umiędzynarodowić ten port, czyli uczynić go tzw. wolnym miastem. My w Polsce wiemy, co oznacza na przyszłość tzw. „wolne miasto", jako zarzewie ciągłego niepokoju i groźby wojennej. Toteż jedynie słusznym stanowiskiem wydaje się stanowisko Związku Radzieckiego: nie stwarzać żadnych wolnych miast czyli wiecznie otwartych kwestji, zarzewia przyszłych konfliktów i wojen. Wszelkie sprawy sporne należy załatwiać definitywnie i rozstrzygająco.

TAK

chcę granicy na Odrze i Nissie

Prastare ziemie piastowskie

na zawsze już pozostaną własnością Polski

Z Bytomia miasta, które było ogniskiem polskich poczynań przez założenie gimnazjum wyruszyliśmy na zwiedzanie tej ziemi. Wstępowaliśmy do wielu miejscowości, do wielu domów, poznawaliśmy lud, można rzec odkrywaliśmy jego wartości, nieznane ogółowi polskiemu. Ten lud oderwany od Ojczyzny przed 700 laty, zapomniany przez wieki, mimo niebezpieczeństwa, mimo obcego naporu wciąż trwał, wkorzeniony w glebę, jak mocny dąb. Lud zahartowany w walkach mówi starą polszczyzną, pełną archaicznych form, pełną klejnotów, które już zaginęły w innych dzielnicach. Jakaż moc w tej duszy, jakaż moc w tej mowie, że nie dała się skruszyć i zniszczyć. Świetny pisarz mówi w książce o Śląsku Opolskim, że ta mowa, to „sędziwy matecznik polszczyzny", rezerwat, w którym do dziś przechowuje się język prastary z epoki chrobrych czasów.

Nieraz przychodziły bolesne myśli, że tak łatwo, tak lekkomyślnie odwróciliśmy się od tej ziemi, aż do głębin polskiej, pozostawiając ją na pastwę gwałtu i wynarodowienia. Krótkowzroczni, małoduszni zmarnowaliśmy wielką kartę dziejową, przegrywaliśmy najbogatsza dzielnicę, własnymi rękami wydzieraliśmy jedną z najważniejszych przyciesi, wrośniętą pod zrąb Ojczyzny. Śląsk miał być twierdzą, a w ciągu wieków kruszał z powodu naszego zaniedbania. Przecinamy równinę. Czasem wystrzeli komin, czasem zwalisko kopalni przytłoczy pejzaż i zamiga nad nią koło wyciągowe. Po błękicie snują się kłęby dymu. Ściga nas łoskot pracy. Zdążamy w okolice rolnicze, które lud nazywa „bożymi stronami".

Widzieliśmy człowieka depczącego po dziedzińcach obok codziennych spraw, kroczącego za pługiem, w mozole dnia powszedniego zdobywającego skiby chleba. Człowiek krzątający się po polu, idący za pługiem, to ten sam chłop z pod Krakowa, czy z pod Warszawy. Jego zabiegi w trosce o chleb są wszędzie jednakie, jak wszędzie nad Polską jest jednaki błękit nieba. Uparta, zaciekła walka trwająca od wieków, toczy się o tego człowieka, spełniającego jakąś rolę dziejową w swej powszedniej pracy, w rzucie siejby, w znaku, czynionym ręką. Toczy się walka o jego duszę, o skiby, które on orze w pracowitym spokoju wszystkich pór roku, jak to czynił jego ojciec, dziad i pradziad.

Mijamy kapliczki, krzyże. Usiłowaliśmy odczytać napisy, pozdrawiające przechodnia i prosząc o westchnienie — za duszę „fondatora". Z trudem nam się udawało. Czyjaś ręka zasmarowała, zdrapała lub ściosała napisy, mówiące, że po polsku modlił się tu człowiek o ulżenie w męczarniach o szczęście wiekuiste dla siebie. Dużo, dużo minęliśmy takich krzyżów z zasmarowanymi polskimi modlitwami, kiedy wieść rozeszła się o jakimś ocalonym zabytku, zaraz po paru dniach nieznane ręce zdrapały te napisy, pazurami, dłutem, siekierą lub młotem czy smołą zamazały, aby wszelki znak unicestwić.

I były już wówczas połacie, gdzie zabrakło mowy polskiej w ustach żyjących, tam już tylko kości w mogiłach wołały, zatajone w kościołach, kapliczkach tablice mówiły o polskich przodkach. Gdzie zdarto tablice, tam ziemia krzyczała. Gdzie zagłuszyli mowę ziemi, tam podziemia, tam podwaliny zabytków, tam osady sprzed laty tysięcy niezatartymi świadectwami, odkrywanymi przy każdym dotknięciu pługa udowadniały, że ten kraj od wieków był i dzisiaj jest polski, chociaż pokryty obcym sztandarem, zadeptany obcym butem.

Wrzesień 1939 r. był najtragiczniejszy dla Śląska Opolskiego. Każda godzina tego straszliwego miesiąca zatłuczona kolbami, skąpana była we łzach i we krwi wybroczonej z tysiąca ran, każda godzina w skowycie i chustach żałobnych. Tego zamordowali, tamtego zamęczyli. Wszystkich działaczy polskich, budzicieli, żołnierzy sprawy narodowej, ludzi otoczonych szacunkiem, cieszących się zaufaniem wśród ziomków. Gestapo uprzątnęło, wywiozło za druty kolczaste na zatratę, w tym przekonaniu że polskość tej ziemi nie zasilona ożywczą krwią, musi zmarnieć.. Popedzili tysiące. Ci naj ofiarniejsi przewodnicy, nauczyciele, wychowawcy, podpalacze polskości poszli do obozów, szepcąc polski pacierz w głuchą noc zda się wtedy beznadziejną, zdeptaną milionem butów, zmiażdżoną czołgami przetaczającymi się w zwycięskim pochodzie. Dzisiaj jesteśmy świadkami odrodzenia, dokonywującego się z żywiołową siłą. Niewiele dni minęło od odejścia Niemców, a ta ziemia zmienia swe oblicze. Polska wychodzi spod ziemi i wraca do swojej prawdy historycznej, do swej mowy, kościoły zaczynają sobie przypominać mowę, wyrzuconą ze stopni ołtarzy, już ambony zaczynają się odzywać polskimi kazaniami, nawy przepełnione rzeszami spragnionymi słowa polskiego, rozbrzmiewają starą pieśnią, tak długo prześladowaną, a przecież wciąż żyjącą w piersiach piastowskiego ludu. Zaorane, zdeptane, hańbione groby powstańców ożyły i zakwitły barwami białoczerwonymi, jakby krwią ich ran, i do wszystkich przemówiły zakazanymi przez 20 lat słowami — zginęli za Polskę. Spod gruzów, spod ziemi wyłania się polska mowa i rozbrzmiewa jak przed tysiącem lat, ukazując omszałe klejnoty słów. Ściany kaplic, krzyże przydrożne, nagrobki, pomniki rąbane, plugawione, napisy wymazywane przez zaciekłość germańską, a świadczące o prawdzie historycznej, znów odzyskują starą, omszałą mowę. Zda się, że każda gruda ziemi opolskiej budzi się, płonie i raduje.

U nas rozlega się wezwanie: „na zachód, na zachód! Tam ludzi potrzeba, tam opuszczone stanowiska". Niechże tam idą na ciężką pracę ludzie wybrani, charaktery mocne, nieskazitelne, mające poczucie odpowiedzialności wobec państwa, wobec przyszłości, którzyby rozumem, wolą, sercem, rzetelnym spełnieniem obowiązków, tę ziemię odrąbaną przed wiekiem wiązali z Rzecząpospolitą.

Jan Wiktor

Faszyzm hitlerowski podnosi głowę

Bojówki niemieckie rozgromione na Śląsku



Takie już mamy szczęście, że nasze — pism robotniczych — przestrogi na temat Niemców zawsze się sprawdzają. Płynie stąd nauka dla wszystkich ,aby nieco więcej uwagi przykładali do tego, co anonsują najczulsze organa opinii—pisma ściśle związane z masami ludowymi, dobrze orientującymi się we własnym terenie i wiedzącymi, co w trawie piszczy.

A w trawie nagle „zapiszczało" bardzo poważnie. Oto nieraz donosiliśmy, że niemieccy faszyści bynajmniej nie zaprzestali swej pracy, że zgnieceni militarnie, rozpoczęli podziemną działalność, zmierzającą do ponownego wysunięcia się na czoło, do ponownego ujęcia w swe krwawe dłonie losów świata.

Oto polskie władze bezpieczeństwa zlikwidowały niedawno wielką szajkę faszystowskich bandytów spod znaku swastyki na Dolnym Śląsku, zwącą się „Walne Niemcy". Aresztowano ponad 100 dowódców. Organizacja utworzona została i działała według wskazówek otrzymanych z Niemiec. Instrukcje przewidywały m. in. wyszukiwanie i łączenie się z elementami niezadowolonymi i opozycyjnymi—w szczególności z NSZ. Członkowie organizacji składali przysięgę następującej treści:

„My, jako młodzież nowych Niemiec, musimy uczyć się strzelać, walczyć, przeszkadzać i szkodzić wrogowi na każdym kroku. Musimy niszczyć wszystko to, co wrogowi uda się wybudować. Z chwilą wybuchu nowej wojny musimy wywalczyć „Nowe Niemcy", które będą na pewno istniały".

W organizacji tej znalazły się wszystkie podpory reżimu hitlerowskiego: członkowie SS, SA, BDM, NSDAP, HJ itp. W sztabie organizacji była nawet lekarka, do której zadań należało usuwanie specjalnego tatuażu z ramion SS-owców. Grupy dzielnicowe, z których składała się szajka, dzieliły się na działy następujące: dywersyjny, magazynowy, personalny, przeciwpożarowy i wywiadowczy, członkowie oddziałów byli specjalnie szkoleni, np. oddział poszukiwania miał za zadanie wyszukiwanie i zabezpieczanie min, materiałów wybuchowych, broni amunicji, radiostacji itp. Oddział ochronny ochraniał sztab i dowódców. Oddział łącznikowy dostarczał łączników pomiędzy oddziałami i sztabami. Na czele niektórych oddziałów stały kobiety. Szef sztabu dysponował 6-ciu grupami łącznikowymi oraz specjalną grupą wykonawców, do której należał nadzór nad innymi grupami i wykonywanie wyroków organizacyjnych.

Na odprawach organizacyjnych tej bandy wygłaszano np. takie ,referaty":

„Wyzwolenie nasze jest już bliskie. Posiadam w swojej dyspozycji poważną grupę starych, wyszkolonych żołnierzy, którzy już walczą w naszej organizacji, a którzy będą nam potrzebni w momencie wyzwolenia".

Lub:

„Dla Niemców słońce wkrótce zaświeci. Zobaczycie, co w maju będzie się dziać na Śląsku._ Musimy być czujni, zorganizowani i przygotowani na wszystko i w tej nadziei pracować".

„Śląsk w niedługim czasie zostanie wyzwolony przez Anglików i Amerykanów przy naszej pomocy. Musimy obecnie inwigilować polską służbę policyjną i bezpieczeństwa oraz wszystkich Polaków - działaczy, by ich na czas unieszkodliwić. Potem otrzymamy rozkazy co dalej robić".

Najcharakterystyczniejsze w tej całej sprawie jest owe bratanie się z NSZ oraz... nadzieja na Anglików.



Skasowanie senatu we Włoszech

Rząd włoski uchwalił ostatnio dekret znoszący senat, który w okresie rządów faszystowskich we Włoszech odgrywał wielką rolę, stając się główną ostoją dyktatury Mussoliniego. W skład tego senatu wchodziło bowiem 8 książąt domu królewskiego oraz znaczna większość spośród finansiery włoskiej z nominacji królewskiej. Senat ten liczył 535 dobrze płatnych członków — obliczmy więc ile ich rok rocznie kosztował naród włoski ten instytut wstecznictwa i ucisku narodowego?

Były marszałek senatu przeciw senatowi

„Polska demokartyczna oczywiście senatu nie potrzebuje, był on zawadą i hamulcem" — oświadczył były marszałek senatu w latach 1928—30, wybitny uczony prof. dr Julian Szymański. — „Jestem przekonany, że Sejm Polski demokratycznej spełni w zupełności swe zadanie. Sądze tak na podstawie wrażenia jakie odniosłem przysłuchując się obradom Krajowej Rady Narodowej tak odmiennych od posiedzeń sejmowych w okresie powojnie światowej, kiedy styl karczemny i ordynarne kłótnie świadczyły o ówczesnej „kulturze" parlamentarnej.

Lud polski po wielkich i ciężkich doświadczeniach dorósł dziś do zrozumienia istotnych potrzeb kraju.

Dlatego też uważam senat w dzisiejszym ustroju za przeżytek nie tylko niepotrzebny, ale nawet szkodliwy. W okresie kiedy byłem marszałkiem senatu mogłem w pełni zdać sobie sprawę z wpływu, jaki nań wywierała magnateria i wielki kapitał. Dzisiejsza Polska jest Polską Ludową. Czy komu się to podoba czy nie, konsekwencją tej obecnej rzeczywistości polskiej jest Rząd Ludowy, który oczywiście prawodawstwo formuluje i formułować będzie z punktu widzenia interesu ludu, a nie kapitału czy magnaterii. Uważam za szczęście Polski, że tak jest, gdyż otwiera to wielkie przed nią możliwości polityczne i gospodarcze".

3 razy Tak
to twoja odpowiedź

Poznajmy dzisiejszą Szwecję

(Korespondencja własna)

Sztokholm, 15 czerwca.

Oblicze dzisiejszej Szwecji jest tak różne od oblicza Polski, że kontrasty te rzucają się w oczy na każdym niemal kroku. Ale myliłby się ten, kto sądziłby, że kontrastowość ta przynosi Polsce jedynie ujemne, zaś Szwecji dodatnie pozycje. Tak nie jest, gdyż na jasnym zasadniczo szwedzkim tle, można się z łatwością dopatrzyć plam ciemnych i odwrotnie — smutna i szara rzeczywistość polska wykazuje coraz większe rozjaśnienia i coraz częściej rozbłyskuje zdumiewającymi osiągnięciami.

Poznać krajobraz Szwecji jest bardzo łatwo. W trzech czwartych Szwecja jest jednakowa: szare granity skał, jeziora, poszarpane wybrzeża morskie i wiecznie zielone lasy iglaste. Jedynie południowy cypel półwyspu skandynawskiego, t. zw. Skandia różni się krajobrazem, przypominając do złudzenia nasze równiny wielkopolskie. Natomiast niewyczerpanym źródłem obserwacji jest w Szwecji człowiek i życie jego.

Szwed jest typowym mieszkańcem północy: opanowanym, spokojnym, szczerym, uczciwym i powolnym. Dzieci szwedzkie, bawiąc się gromadnie, nie krzyczą i nie dokazują, zaś ich ojcowie i matki zachowują się w kawiarni, na dancingu czy w wagonie tramwajowym jak w kościele.

Z grzecznością szwedzką spotykamy się w życiu codziennym na każdym kroku. Jest to grzeczność tradycyjna, naturalna i nie ma nic wspólnego z uniżonością i zabieganiem o łaski. „Tack, tack so micket" (dziękuję, dziękuję bardzo) — kupiec z tą samą uprzejmością wyda resztę z 50 koron przy kupnie zapałek za 5 öre, z jaką obsługuje najlepszego swego klijenta.

Podczas rozmowy w Szwecji obowiązuje w miarę możności tytułowanie: „panie konsulu generalny, panie hurtowniku, panie kustoszu muzeum"... Żona doktora filozofii jest tytułowana „frau doktorinna", żona oficera „frau majorska" i t. p. Zamiłowanie do tytułowania wypływa jedynie z wrodzonej uprzejmości i grzeczności Szwedów i ich chęci honorowania rozmówcy. Drugą cechą charakterystyczną — to zamiłowanie do mundurów i dekoracji. Jest to pozostałość historyczna. W Szwecji królewski dentysta ma prawo do uniformu jak również i konserwator muzeum.

Szwed jest namiętnym czytelnikiem. W Szwecji istnieje przeszło 1400 wydawnictw, w tym 120 dzienników. Sztokholmskie wydawnictwa codzienne rozchodzą się w nakładach 100—200 tysięcy egzemplarzy, a wszak ludność Szwecji wynosi zaledwie 6.500.000 ludzi. Lecz obfitość periodyków nie hamuje czytelnictwa książek. Przeciwnie, periodyki są najlepszymi propagantorami książek. W żadnym innym kraju prasa nie poświęca tyle uwagi krytyce literackiej, co w Szwecji.

Szwecja jest monarchią konstytucyjną rządzoną przez socjalistów. Na biurku pierwszego socjalistycznego premiera Brantinga stała podobizna króla Gustawa V z własnoręczną dedykacją: „memu drogiemu Brantingowi od oddanego Gustawa". Stała ona pomiędzy fotografiami Marksa i Engelsa. Gdy zaś Branting zmarł — wśród lasu czerwonych sztandarów postępował tuż za trumną król Gustaw.

We wspaniałym ratuszu sztokholmskim socjalistyczny prezydent miasta przewodniczy radzie miejskiej podczas obrad z wysokiego tronu Gustawa Wazy. Książęta krwi od wielu pokoleń uczęszczają do szkół publicznych, nie posiadając żadnych przywilei. Ten demokratyzm dynastii nosi charakter pewnego snobizmu. Dynastia szwedzka posiada ambicje pozostawać przede wszystkim instytucją ludzką, a monarcha pragnie być nie tylko pierwszym reprezentantem narodu, lecz również pierwszym jego sługą.



Jak Fritz wyobraża sobie przyjaźń polsko-szwedzką.

Szwecja, państwo nawskroś burżuazyjne, jest rządzone przez rząd socjalistyczny. Związki robotników tworzą prawdziwą władzę robotniczą, która posiada swoje statuty, prawa, kapitały i która gra pierwsze skrzypce w parlamencie i rządzie. Stopa życiowa robotnika szwedzkiego jest bardzo wysoka. W dniu 1-go maja podczas manifestacji robotniczej można nie bez racji zapytać „gdzie jest proletariat"?. Robotnicy chodzą bowiem w eleganckich płaszczach, w cylindrach lub pilśniowych kapeluszach.

Zwiedźmy jakieś centurm przemysłowe. Taki akumulator kapitalizmu jest równocześnie idealnym osiedlem robotniczym. Każdy robotnik ma własny domek o szerokich oknach i otoczony z zamiłowaniem pielęgnowanym ogródkiem. Wewnątrz idealna czystość i porządek, skromne lecz gustowne meble, książki na etażerkach, kwiaty w wazonach. Niema domu bez łazienki lub natrysku.

Proletariat takiego centrum przemysłowego posiada komfort codziennej pracy i odpoczynku. Związek robotniczy posiada tu poza tym bilioteke, ośrodek kształcenia, salę koncertową, sale bilardowe, gimnastyczne, pływalnie — wszystko, co służy do podniesienia ducha i pielęgnacji ciała.

Lecz Szwecja posiada też swoje zmartwienia. Jednym z nich jest szybko postępujący spadek naturalnego przyrostu ludności. W przeciągu 40 lat spadek ten jest czterokrotny i dziś wynosi zaledwie 2% rocznie. Ta klęska narodowa nabiera szczególnej wyrazistości w Szwecji wobec problemu rąk roboczych dla przemysłu i górnictwa, stojących w obliczu ogromnego rozwoju dla zaspokojenia potrzeb zrujnowanej Europy. Nic dziwnego, że rząd czyni rozpaczliwe wysiłki, aby zahamować depopulację.

Drugi cień na obrazie szwedzkiej rzeczywistości — to pewien rodzaj przesytu, wypływającego z maximum osiągnięć.

Szwecja jest krajem szczęśliwym. Jest nim dzięki ciągłości swej narodowej egzystencji i braku historycznym wstrząsów mimo burz dziejowych w otaczającym ją świecie.

Witold Nowicki.

PSL przeciw interesom chłopów

Prawda o monopolu zbożowym

Przeciwnicy dzisiejszej rzeczywistości wielokrotnie próbowali zachwiać kredytem sfer rządowych wśród społeczeństwa. Imali się najprzeróżnorodniejszych metod i najbardziej pomysłowych szykan. Plotki tylekroć razy przez nich rozsiewane po chwilowych sukcesach zawsze obracały się przeciw nim samym wywołując rozłam w organizacjach i ugrupowaniach reakcyjnych.

Tak też stało się i tym razem. Polskie Stronnictwo Ludowe w ostatniej fazie swej działalności nie zawsze kroczy prostą drogą. Zwłaszcza w stosunku do swych własnych członków i sympatyków.

Nazywając się reprezentantem interesów wsi nie tylko, że nie działa po myśli tej wsi, ale czasem wybitnie jej szkodzi.

Tak też i było ostatnio, kiedy to prezes PSL wicepremier Mikołajczyk na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 8 czerwca b. r. wniósł projekt natychmiastowego wprowadzenia monopolu zbożowego.

Wniosek jednak nie przeszedł. Sprzeciwili się temu minister przemysłu ob. Hilary Minc i prezes Centr. Urzędu Planowania tow. Czesław Bobrowski. Przeciko wnioskowi opowiedzieli się także członkowie Stronnictwa Ludowego.

PSL wnosząc wniosek o wprowadzeniu monopolu zbożowego liczyło z pewnością na to, że, pozostałe partie wniosek ten aakceptują, a Rząd go zatwierdzi. W słusznym rozżaleniu jakie taka ustawa wywołałaby na wsi PSL mogłoby za jednym zamachem upiec dwie pieczenie i pozyskać sobie pewnego rodzaju, w ich własnym pojęciu, wotum zaufania sfer rządowych a jednocześnie zrazić społeczeństwo wiejskie do dzisiejszych naszych władz, po to tylko, by samym w mętnej wodzie swej intryganckiej polityki łowić grube ryby na swoje conto.

Intryga jednak spaliła na panewce. Wniosek upadł, a wnioskodawcy narazili się na gniew i słuszne oburzenie swych dotychczasowych sympatyków.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że PSL dało za wygraną. Przeciwnie, nadal plotkuje po wsiach i agituje używając do swej akcji najbardziej kłamliwych wykrętów. Ponieważ plotki o rzekomym wprowadzeniu monopolu zbożowego nie ustają, minister Aprowizacji ob. dr. Jerzy Sztachelski opublikował w prasie i przez radio następujące na ten temat oświadczenie:

W pierwszym okresie odbudowy naszej gospodarki Rząd był zmuszony do stosowania środków nadzwyczajnych, jakimi były świadczenia rzeczowe.

Obecnie jednak, gdy po zwalczeniu trudności wstępnego okresu odbudowy polska produkcja przemysłowa osiągnęła poziom zapewniający możliwość dania rolnikowi pełnej i realnej zapłaty za zbywaną przez niego produkcję, Rząd swoją uchwałą z dnia 6 czerwca rb. o zniesieniu świadczeń rzeczowych zakończył bezpowrotnie stosowanie tego systemu nadzwyczajnego obciążenia ludności wiejskiej, już oczywiście nie po to, by pod postacią monopolu stworzyć nowy instrument uszczuplenia dochodów producenta rolnego przez sztuczną obniżkę cen ziemiopłodów.

W taki to sposób intrygi i nieuczciwe zamiary mącenia wody zostały w porę, odpowiednio naświetlone stając się wyraźnym memento dla tych wszystkich, którzy jeszcze dają się okłamywać i łudzić.

„Małpa z brzytwą w łapie"

Generał Guderian, jeden z wojskowej sfory psów hitlerowskich, wyraził się, że mianowanie Greisera namiestnikiem tzw. Warthegau oznacza to samo, co danie małpie brzytwy do łapy. Oczywiście, że Guderian, mówiąc to, nie powodował się troską o nas, lecz o los samego Greisera. I słusznie. Bo choć owa brzytwa w ręku Greisera nie mało poczyniła szkód w narodzie polskim, to jednak przede wszystkim dorżnęła sam system hitlerowski, który polegał na niczym innym właśnie, jak tylko na wręczaniu brzytew w łapy dzikim i niepoczytalnym małpom. Czyż bowiem sam Hitler w ostatniej wojnie światowej nie robił wrażenia dzikiej i niepoczytalnej małpy, wymachującej brzytwą nad okrwawionym przez siebie światem? Aż trzeba mu było odebrać tę zabawkę i poderżnąć mu nią gardziołko, wieszczące fałszywe proroctwo o tysiącletniej erze panowania Niemców nad pozostałymi narodami świata w roli ich parobków.

„BAJA GEORGI"

na czele ludu Bułgarii

Dwadzieścia lat życia na emigracji nie odłączyło Dimitrowa od jego narodu. Dziś czuje się Dimitrow w Bułgarii jako w swej ojczyźnie i utrzymuje ścisły kontakt z robotnikami miast i wsi. Każdy robotnik czy włościanin wie co dla Bułgarii oznacza „baja Georgi", („Ojczulek Jerzy") jak lud nazywa Dimitrowa założyciela Frontu patriotycznego i twórcy jedności demokratycznych sił nowej Bułgarii. Droga życiowa syna robotniczego, działalność polityczna w początkach ruchu robotniczego w Bułgarii i wejścia do pierwszych szeregów międzynarodowych bojowników o wolność jest u niego drogą ciernistą, ale wspaniałą.

Przewrót 9 lipca 1923 był atakiem reakcji na siły demokratyczne w Bułgarii. Już wówczas Dimitrow zwracał uwagę na to, że faszyzm nie walczy tylko przeciw t. zw. komunistycznemu niebezpieczeństwu, ale walczy z wszystkimi demokratycznymi prądami. Powstanie we wrześniu 1923 było powstaniem bułgarskiego ludu przeciw pogwałceniu jego praw. Pomimo, że reakcji udało się stłumić powstanie, akcja oporu prowadzona była aż do 9 września 1944. Zdecydowana postawa Dimitrowa w procesie lipskim była właśnie wyrazem tej walki w obronie praw i demokracji przed opinią świata.

W rozmowie o procesie lipskim Dymitrow porównuje Goeringa z rozjuszonym bykiem, otoczonym uzbrojoną gwardią. Dymitrow wspomina, jak rozjuszony Goering krzyczał:

— Gdybym ja był przed sądem Dymitrowa ,proces byłby o wiele prostszy. Za 24 godzin głowa moja byłaby ścięta.

Publiczność wówczas umilkła ze zdumienia, kiedy na ten krzyk Goeringa Dymitrow odpowiedział:

— Dlaczego dziś nie krzyczy? Gdzie jest ta jego gwałtowność w obronie siebie i faszyzmu? — zauważa Dimitrow.

NA OCZY ŚWIAT

Żydzi palestyńscy wypowiedzieli wojnę Wielkiej Brytanii. W tytule tym nie ma nic z przesady jeśli weżmiemy pod uwagę, że w ciągu ubiegłego tygodnia Anglicy ponieśli wiele strat spowodowanych działalnością poddziemnej organizacji żydowskiej, wysadzającej mosty, fabryki i składy amunicji a także urządzającej napady na wojsko i policję angielską. We wtorek w biały dzień uzbrojeni powstańcy żydowscy uprowadzili dwu oficerów angielskich z klubu oficerskiego w Tel Avivie. Bezpośrednim powodem ostatnich wystąpień żydowskich był wyrok śmierci wydany przez sąd wojskowy w dniu 13 czerwca na dwu terrorystów żydowskich.

* * *

Rokowania w sprawie traktatu pokojowego przebiegają pomyślnie. Na wokandzie obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych roztrząsaną była sprawa traktatu pokojowego z Włochami

Uzgodniono dotychczas zdania co do 4 punktów t.j. rekompresaty za mienie narodów zjednoczonych we Włoszech zniszczone podczas wojny, zrzeczenia się pretensji przez Włochy w stosunku do Narodów Zjednoczonych oraz zasad stosunków handlowych z Włochami.

Co do następnych punktów traktatu zdania nie są jeszcze uzgodnione. Następne posiedzenie konferencji 4-rech, poświęcone będzie sprawie kolonii włoskich oraz granicom z Jugosławią.

* * *

Kryzys polityczny we Francji. W ubiegłym tygodniu kryzys polityczny we Francji znalazł swój finał w burzliwym posiedzeniu gabinetu Konstytuanty Francuskiej. Głównym punktem porządku dziennego był wybór nowego szefa rządu

Nowym szefem Rządu Francuskiego został Georg Bidault na którego głosowali socjaliści francuscy a także i radykałowie z grupy Herriot'a. Duclos imieniem komunistycznej partii francuskiej oświadczył że partia komunistyczna w interesie narodu francuskiego nie wystawiła kontra kandydatury Bidault'a ale nie będzie nań głosowała.

* * *

Niemcy opuszczają Polskę. Na Dolnym Śląsku wznowiono znów akcję wysiedleńczą Niemców. Według oświadczenia ministra Ziem Odzyskanych wicepremiera Gomułki z granic Polski zostało już wysiedlonych przeszło 600 tysięcy Niemców, reszta wyjedzie z granic Polski do końca bieżącego r. Liczba osiedlonych Polaków na Ziemiach Odzyskanych wynosi 3,6 mil. w tym 800 tys. autochtonów.

* * *

Uwłaszczenie osadników na Ziemiach Odzyskanych. Projekt dekretu o uwłaszczeniu jaki został opracowany przez ministerstwa Ziem Odzyskanych przewiduje że na własność będą nadawane gospodarstwa do 15 ha użytków rolnych. Ziemie będą nadawane na własność wszystkim osadnikom, którzy je własną pracą zagospodarują na warunkach przyjętych przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Bezpłatnie otrzymają ziemie w granicach do 10 ha osadnicy wojskowi oraz repatrianci którzy pozostawili swoje gospodarstwa za Bugiem.

* * *

Walter Citrine na posiedzeniu Światowej Federacji Zw. Zawodowych w Moskwie. W pałacu Związków Zawodowych w Moskwie odbyło się posiedzenie biura Światowej Federacji Zw. Zaw., w którym wziął udział przewodniczący Federacji Walter Citrine. Biuro rozpatrzyło szereg zasadniczych spraw organizacyjnych jak stosunku do reżimu Franco, pomocy dla Związków Zawodowych w krajach kolonialnych, obrony swobód zawodowych, stworzenia nowych środków zawodowych i t.p. Uchwały i zalecenia dotyczące wysuniętych zagadnień będą rozpatrywane przez Komitet Wykonawczy Federacji.

* * *

W Indiach znowu wrzenia. W Madura doszło do krwawych demonstracji ze strony ludności tubylczej na znak protestu przeciwko aresztowaniu w Kaszmirze przewodniczącego Kongresu Partii Nehru. Uszkodzono tory kolejowe przez co ruch kolejowy w pobliżu miasta został przerwany na przeciąg 4 godzin 2 osoby zostały zabite, prócz tego kilka rannych. Na skutek zajść w całym mieście wprowadzono godzinę policyjną.

Pogrzeb Marszałka Rataja. 24 b.m. odbyła się uroczysta ekshumacja szczątków marsz. Macieja Rataja w Palmirach. Nad trumną wybitnego działacza demokratycznego wygłosili mowy przedstawiciele Rządu z Prezydentem Bierutem na czele, wojska i partii politycznych a także związków i organizacji. Pogrzeb odbył się na koszt państwa.

Pożyczka amerykańska dla Polski

Pożyczka amerykańska dla Polski znów jest aktualna. W sprawie tej wszczęte zostały ponownie rozmowy między podsekretarzem stanu Achesonem a ambasadorem polskim dr. Lange. Wbrew ciemnym mafiom, wrogo nastawionym przeciwko Polsce, które z pożyczki amerykańskiej dla nas chciały uczynić pewnego rodzaju narzędzie politycznego szantażu, aby wymusić doraźnie na obecnym rządzie polskim pewne ustępstwa na rzecz reakcji — wbrew tym niecnym zakusom pożyczka, zdaje się, obecnie dojdzie do skutku. Będzie to jeszcze jednym dowodem, potwierdzającym słuszność i realność linii politycznej obecnego rządu w Polsce.

Generał Franco wciąż aktualny

Sprawa reżimu generała Franco w Hiszpanii nadal jest aktualna. O ile w sprawie Triestu Związek Radziecki gotowy jest iść na pewne kompromisy, o tyle w sprawie reżimu generała Franco, jako ciągle żywego ogniska ruchu faszystowskiego w Europie, Związek Radziecki zdecydowanie popiera wniosek rządu polskiego na terenie ONZ., proponujący zerwanie stosunków z rządem generała Franco, a zdecydowane udzielenie ONZ poparcia demokratycznemu rządowi premiera Girala. Mimo oporu Anglii, większość narodów, reprezentowanych w ONZ, zdaje się zupełnie niedwuznacznie popierać wniosek Polski, wobec czego należy się liczyć z rychłym końcem faszystowskiego systemu w Hiszpanii.

Polska i Argentyna

W czasie wojny Argentyna utrzymywała żywe stosunki gospodarcze z państwami osi. Stąd nieprzyjaźń całego świata demokratycznego, a więc i Polski, w stosunku do Argentyny. Obecnie pod wpływem zmienionej sytuacji politycznej w świecie i zwłaszcza pod wpływem doraźnego nacisku dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych, Argentyna zmieniła kurs. Przykładem radykalnej zmiany dotychczasowego kursu politycznego w tym kraju jest nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Argentyną a Polską, co nastąpiło w tych dniach w Londynie. Należy zaznaczyć, że Argentyna jest największym producentem zboża na świecie. Kontakt z Argentyną będzie więc miał dla nas doraźne skutki gospodarcze.

Nowa kultura będzie kulturą socjalistyczną

W życiu politycznym spotykamy się z terminami: burżuazja i proletariat. Jako odpowiedniki w zakresie kulturalnym zjawiają się określenia: kultura burżuazyjna i kultura proleteariacka. Pierwszy wytwór to wartości duchowe powstałe na podłożu kapitalistycznym i jako wyraz ustroju kapitalistycznego. Drugi wytwór „kultura proletariacka" — to kultura two rzona przez klasę robotniczą, służącą, celom robotniczej walki i noszącą znamiona proletariackiego światopoglądu.

Kultura burżuazyjna, więc produkt okresu historii, który uważamy za schyłkowy, siłą rzeczy posiada większy dorobek, liczy więcej lat i jest łatwiejsza do rozpoznania, albowiem zawiera cechy wyraźne, utarte powiedzmy, dojrzałe.

Kultura proletariacka jest latoroślą, młodą, która w państwach kapitalistycznych dopiero musi przebijać opory, a na dobre rozwinęła się tylko w Związku Radzieckim.

Zdarza się niekiedy słyszeć zagrzewienie istnienia odrębnej kultury proletariackiej. Bo kultura — powiadają zaprzeczyciele — jest ogólnoludzka, służy celom ludzkości i rozwija się logicznie od kolebki cywilizacji. Dobrze, lecz to właśnie uznanie logiczności w rozwoju kultury wskazuje, że kultura rośnie i przemienia się zależnie od zmian w historii, w ekonomii i w walkach ustrojowych. Spojrzenie na historię w myśl materializmu dialektycznego poucza nas, że kultura nie jest jakimś abstrakcyjnym owocem ogólnie pojętej „ludzkości", lecz przejawem, duchową nadbudową poszczególnych okresów rozwojwych i etapów. Skoro więc dopuszczamy istnienie kultury kapitalistycznej, chcąc być logiczni, winni się uznać, że kultura proletariacka ma miejsce także.

Powstaje ona jako świadomoć i oręż ideologiczny w tej walce, jaką zmuszona była i jest toczyć klasa robotnicza w kapitealistycznym ustroju. Obejmuje: życie obyczajowe, moralność, naukę i sztukę.

Z tego wynika, że kultura proletariacka jest czymś nowym i odrębnym w historii. Lecz czy kulturę przeszłości niszczy Czy przekreśla dorobek kulturalny wytworzony przez kapitalizm — całkowicie. Nie.

W rezolucji p. t. „O kulturze proletariackiej" — Lenin pisał:

„Marxizm zdobył sobie wszechświatowe historyczne znaczenie, jako ideologia rewolucyjnego proletariatu tym, że on, marxizmu bynajmniej nie odrzucił najcenniejszych zdobyczy epoki burżuazyjnej, lecz przeciwnie przyswoił i przetworzył wszystko, co było cenne w zgórą dwutysiącletnim rozwoju ludzkiej myśli i kultury. Tyl ko dalsze prace na tej podstawie i w tym że kierunku, wzbogacona praktycznym doświadczeniem dyktatury proletariatu jako ostatniej jego walki przeciw wszelkimu wyzyskowi, może być uznana za rozwój istoty proletariackiej kultury".

O czym mówi Lenin? Że kultura proletariacka socjalistyczna nie przekreśla kulturalnego dziedzictwa przeszłości całkowicie, jakkolwiek dziedzictwo to jest produktem wrogiej kapitalistycznego ustroju. Kultura proletariacka wykorzystuje najlepsze wzory przeszłości, wnosi swoje odrębne elementy i rozwija się dalej w ramach światopoglądu proletariackiego i w myśl potrzeb klasy robotniczej. Uwagi swoje Lenin rozwinął dalej. W xvIII tomie wydawnictwa Instytutu Marxa, Engelsa, Lenina „Leninskij sbornik" na str. 148 czytamy:

„Nie wymysł nowej kultury proletariackiej, lecz rozwój lepszych wzorów tradycji, osiągnąć istniejącej kultury z punktu widzenia światopoglądu marxizmu oraz warunków życia i walki proletariatu w epoce jego dyktatury".

Zastanówmy się teraz nad powiedzeniem „z punktu widzenia światopoglądu marxizmu". Jakie cechy wynosi światopogląd marxizmu?W myśl jakich wskazówek urabia przeszłość i na jakiej podstawie tworzy nowe wartości?

W światopoglądzie marxizmu, który jest wyrazem świadomości klasy robotniczej, występuje dążenie do przetworzenia życia na całym świecie w formy doskonalsze, piękniejsze. Towarzyszy temu wiara w twórczy wysiłek człowieka,w możność opanowania żywiołów natury i potęgi techniki. Stąd powstaje optymizm, racjonalizm i kult woli. Światopogląd, który rzuca wyzwanie ciemnym siłom społecznym, odśrodkowym ślepym instyktem w człowieku, nieujarzmionym całkowicie żywiołom przyrody, rozpędzonej potędze techniki — światopogląd taki jest optymistyczny, zdobywczy i czynny. Zdąża do konkretnego działania i walczy o nowy lepszy świat. Prowadzi do społeczeństwa bezklasowego, socjalistycznego.

Omawiany światopogląd odbył kolosalną drogę rozwoju od negacji do konstruktywizmu, od przeczenia do tworzenia nowego świata.

Mówimy często o solidarności klasowej. Tutaj leży zaczątek nowego światopoglądu i nowej proletariackiej kultury. Robotnicy w walce o swoje słuszne prawa łączyli się, podejmowali solidarnie wspólną akcję. Solidarność ta zwiastowała nową moralność.

Najpierw solidarność robotnicza wyrażała się w negacji. Wobec postępów techniki molocha maszyn powodujących redukcję sił roboczych, robotnicy organizowali się do zbiorowych wystąpień. Niszczyli maszyny. W Anglii w 1811 r. i następnie robotnicy rzucają się na fabryki, rozbijają młotami, odbierające ludziom chleb maszyny, niszczą je i palą. Podobnie jest w Niemczech (moment ten oddaje znany dramat Hauptmana „Tkacze"). Te same wybuchy mają miejsce w Polsce, przede wszystkim w Łodzi.

Ale w stosunkowo szybkim czasie solidarność robotnicza, nie zaprzestając walki z krzywdzącym ustrojem kapitalistycznym, wchodzi w stadium konstruktywne. Od drugiej połowy xlx w. robotnicy tworzą organizacje polityczne i zawodowe, kładą podwaliny pod rozwój spółdzielczości spożywczej, ustanawiają kasy oporu, skromne „skarbce wojenne proletariatu", które dostarczają żywności strajkującym, wzajemnej pomocy w razie bezrobocia, choroby, czy śmierci żywiciela. Tak z poczucia solidarności klasowej rodzi się twórczy czyn, zdolności tworzenia i nowa etyka przeciwstawna moralności burżuazyjnej w stylu Darwina. Gdy w społeczeństwie kapitalistycznym jednostka slabsza „prawem" doboru naturalnego musi zginąć, to w myśl etyki proletariackiej, wydziedziczony, wyzyskiwany, słaby doznaje pomocy. Z czasem dało to silną więź między jednostką a ogółem. Robotnik wiedział, że za nim stoi zwarta masa, na którą może liczyć, ale której też powinien tą samą pomocą służyć. Stąd w światopoglądzie każdego robotnika masa gromada klasowa urosła do czynnika twórczego o naczelnym znaczeniu.

Marxizm podniósł znacznie sponiewieranej i wyzyskiwanej dotąd pracy. W światopoglądzie marxizm pracy stanowi o godności robotnika, nie zawstydza, nie poniża, lecz podnosi. Przez pracę robotnik czuje się twórcą. Wysiłek jego pokonywuje przyrodę, tworzy nowy świat, kierowany świadomą wolą.

Do tych celów klasa robotnicza zdąża przez walkę. Marxizm nadał tej walce cechę braterstwa. Hasło „proletariusze wszystkich krajów łączcie się" to łączenie a nie dzielenie narodów. Hasło takie zarzuca narodowościowo, religijne czy rasowe waśnie. Prowadzi do ogólnoludzkiego społeczeństwa i do socjalistycznej kultury.

Grzegorz Timofiejew.

ZWYCIĘSTWO

Noc wlekła się czarnym bezkresnym szlakiem, samotnym i trudnym dla jego niespokojnych słów i myśli, które tu w stęchłej, wilgotnej celi nr 7, dręczyły nie gorzej, niż codzienne „pogawędki" na górze, w tak zwanym „gabinecie osobliwości". Tyle o nim słyszał — o tej małej kwadratowej katowni na ostatnim piętrze gmachu przy Alei Szucha, o ścianach obitych szczelnie brązowymi materacami i podłodze zasłanej puszystym, wiśniowym dywanem. Zupełnie jak w studio. Takiego też doznał wrażenia, gdy przed dwiema godzinami wprowadził go tam po raz pierwszy opasły strażnik gestapo. Sprzętów nie było żadnych, a właściwie były, ale... br... wstrząsa się nerwowo. A więc: tradycyjny „słupek" z wiszącymi obręczami pasów, coś w rodzaju dentystycznego fotelu i... ach... nie myśleć już o tym, zapomnieć, zapomnieć na krótką chwilę choćby — zanurzyć się w dobrotliwym śnie, prędko, prędko choćby na zawsze...

W ciszę więziennej celi wpada jęk, każdy najmniejszy ruch ciała przynosi ból. Strzępy ubrania wżerają się w świeże, krwiawiące jeszcze rany, jątrzą, przysychają. Przez szparę „judasza" pada wąska smuga światła. To strażnik bada, czy wszystko w porządku.

„W porządku", a więc czy czasem schweine polnische Hund nie knuje jakiegoś podstępu w ciszy więziennej nocy tak, jak ten spod 10-ki, którego dziś rano znaleziono wiszącego na własnym kawałku paska od spodni.

„Alles ist in Ordnung" — światło gaśnie, słychać ciężkie, miarowe kroki oddalającego się wartownika.

Teraz chyba zasnę — myśli więzień, ale sen jest zbyt rzadkim zjawiskiem w „tramwajarkach" na Szucha. Wreszcie obolałe ciało znalazło jakąś miłosierniejszą wnękę w rogu maleńkiej celi, bo naraz przycichło z bólu, wydobywając z spieczonych ust więźnia głębokie westchnienie ulgi.

Teraz chyba zastę — zmęczone powieki opadają wolno na błyszczące w gorączce oczy. Teraz chyba zasnę... Ale zamiast upragnionego snu, z mrocznych wspomnień ostatnich godzin wyłaniają się czyjeś oczy złe, czyjś uśmiech na wąskich, zaciśniętych wargach, i szeroka blizna na czole tuż pod zieloną furażerką z trupią czaszką. Gdzie ja widziałem te oczy, tę bliznę na czole? Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze spotkanie nie było pierwszym, ale skąd ja go znam? Skąd go znam?...

— I on mnie poznał. Ileż okrucieństwa wyrażał jego wzrok, skierowany w moją stronę i ten jego uśmiech złośliwy, z jakim zwracał się do mnie... Herr schef Sniadowski.

...Śniadowski, szef Śniadowski... zaraz, zaraz... No tak. To on, jakże mógł nie poznać go od razu. Przecież to on, jego młodszy kolega biurowy...

...Firma „Hurt - Pol" na Mazowieckiej w 1937 roku. Był to właśnie okres, kiedy kierownictwo firmy powierzono na okres wyborów Karolowi Liszce.

Wyborów... tak, teraz przypomina sobie wszystko dokładnie, zupełnie dokładnie.

— No, będę się miał spyszna, skoro i on mnie poznał — dreszcz przebiega przez ciało więźnia. — Już on mi teraz odpłaci z nadwyżką za tamto zajście w „Hurt - Polu".

Gruppenführer SS Karl Lischke... i potulny kolega z „Hurt - Polu" — Karol Liszka.

***

— Panie szefie! — Franek, chłopiec na posyłki, aż się zachłysnął z oburzenia. — Panie szefie, całą przybudówkę nam endeki obsmarowali. A mówiłem, że trza wartę trzymać, bo to granda i tyla...

...Towarzyszu, natychmiast proszę iść na obwód — dzwoniły telefony.

— Czy bibuła roprowadzona? — dopytywano się w partii.

Ileż to wtedy było lataniny. Nic dziwnego, ostatnie wybory dla demokratycznej części społeczeństwa były na prawdę gorące, skoro się weźmie pod uwagę inwazję wpływów rodzimego faszyzmu spod znaku OZN, przy silnym poparciu faszyzmu niemieckiego, który intrygując i warcholąc, torował sobie już wtedy najkrótszą drogę do naszego kraju.

...Było to ostatniego dnia wyborów. Publiczność spokojnie, w szeregu posuwała się w kierunku stołu z urną, gdy wtem w drzwi wpadł jakiś wyrostek, rzucając w tłum głosujących paczkę ulotek OZN. Wtedy to Tadeusz, pełniący funkcję członka Komisji Wyborczej, zainterweniował ostro, powołując się na ustawę, iż w promieniu 20 metrów od punktu głosowania nie wolno prowadzić żadnej akcji agitacyjnej ,ale po paru minutach powtórzyło się to samo.

Przewodniczący spoglądał w okno, udając, że nie dostrzega zajścia. Policja też jakoś „nie mogła dać sobie z tym wszystkim rady", musiał więc Tadeusz działać sam. Kiedy więc już przed samym końcem urzędowania jakiś 14-to letni obwieś usiłował rozlepić wewnątrz lokalu plakaty agitacyjne, wstał cicho od stołu i złapał chłopaka za kołnierz.

— Kto ci to kazał nalepiać? — zapyta łostro. — Powiedz, bo w przeciwnym razie źle z tobą będzie.

— A jak powiem, to co? — próbował pertraktować chłopak.

— To dostaniesz, ot to! — brzęknął mu przed nosem dużą srebrną dziesięciozłotówką.

Chłopcu aż oczy wylazły na wierzch z radości.

— To ten!—wskazał w kąt sali, gdzie oparty o ścianę niedbale przeglądał gazetę urzędnik Karol Liszka.

Nazajutrz rano Liszka wezwany do gabinetu Tadeusza, oświadczył z tupetem:

— Skoro już pan wszystko wie, nie będę się zapierał. Owszem, powiem całą prawdę. Pracowałem tu z polecenia moich władz, by panu przeszkadzać w robocie politycznej, by sabotować każdą akcję waszej wywrotowej przeciwrządowej działalności. Nie potrzebuje mi pan wypowiadać pracy, bo i tak ja sam odchodzę. Ale proszę nie myśleć, że porachunki między nami są już skończone.

***

...Na dworze robi się szaro. Upiorna noc rozpływa się w pierwszych promieniach słońca. Z głębi Ogrodu Ujazdowskiego dolatuje poranny świergot ptaków. Tadeusz budzi się z ciężkiego snu i patrząc w zakratowane okienko celi, przeciera ręką oczy. Rany bolą go i pieką, a spalony gorączką język przysycha do warg. Na korytarzu słychać ciężkie kroki żandarmów. Są coraz bliżej.

— To po mnie! — przebiega przez mózg Tadeusza i gorąca fala krwi przyspiesza bicie serca. Pomimo bólu w skatowanym ciele próbuje powstać z betonowej podłogi.

Zgrzyt klucza w zamku. — Aufstehen! Raus! Schnell, schnell!

Ciało więźnia spręża się w rozpaczliwym wysiłku, ale ból silniejszy jest nad dobre chęci zmaltretowanego człowieka.

— Nie mogę... — wyrywa mu się skarga ze spieczonych ust. — Nie mogę...

Wilgotny cement podłogi jakże miłosiernie chłodzi spalone czoło więźnia. W uszach ma szum, a w ustach słony posmak krwi. Ale Tadeusz już tego nie czuje. Rozszerzonymi w agonii źrenicami wpatruje się w okrutne, znajome oczy pochylonego nad nim gestapowca, bezbronnie chłonie jad germańskiej, błękitnej nienawiści i uśmiecha się zwycięsko, znajdując wreszcie najwyższe swego losu dobrodziejstwo: zapomnienie.

K. W.

Wystawa sztuki ludowej dekoracyjnej w Moskwie.

Została otwarta w ostatnim czasie. Zwracają uwagę przede wszystkim przedmioty zabytkowe jak starożytne rosyjskie solnice pokryte malowidłami na tematy zaczerpnięte z bajek, półmiski, pudełka, materiały i przybory piśmienne. Legendy, podania, baśnie są ulubionymi tematami artystów ludowych za równo rosyjskich jak i innych narodów radzieckich.

pisma literackie

Myśl Współczesna. W schludnej szacie graficznej ukazał się pierwszy numer czasopisma naukowego pt. „Myśl współczesna". We wstępie od Redakcji czytamy: „Myśl współczesna" pragnie stać się organem całej postępowej inteligencji polskiej. Skupiając w Komitecie Redakcyjnym przedstawicieli rozmaitych dziedzin nauki, rozmaitych światopoglądów i kierunków politycznych, „Myśl współczesna" nie zamierza trzymać się doktrynersko jednego określonego kierunku. Rozumiejąc potrzebę ścierania się poglądów, „Myśl współczesna" stoi na stanowisku swobody dociekań naukowych i pragnie przyczynić się do powstania w Polsce silnego i głębokiego nurtu twórczości naukowej: „W dalszym ciągu Redakcja wypowiada pogląd, że związek nauki z problemami społecznymi uważa za wskazany i że należy oddać naukę w służbę społecznej przebudowy kraju i świata. „Współczesna nauka polska — czytamy dalej — musi kontynuować swoje drogi rozwoju nawiązując do postępowych tradycji przeszłości".

Przedstawiony program redakcyjny zapowiada pismo wartościowe, poważne i potrzebne. Pierwszy numer potwierdza założenia Redakcji. Odnajdujemy tu cały szereg pożytecznych i głębokich artykułów m. in. dr. J. Chałasińskiego „Socjologiczne założenia reformy wychowania", B. Łapickiego „Demokracja i jej wartość etyczna" i td. Również wartościową pozycją jest kronika zagraniczna (w danym numerze — francuska) oraz sprawozdania z dzieł polityków i publicystów obcych.

Przeciw niezrozumialstwu w poezji. Znakomity krytyk Jan N. Miller zamieszcza w nr. 2 dwutygodnika „Warszawa" artykuł p.t. „Obrona konwencjonalizmu i szablonu". W artykule tym J. N. Miller poddaje krytyce przerost nowotorstwa i niezrozumialstwa w dzisiejszej poezji. „Nie samą jakością, — czytamy — dających się przedmiotowo uwidocznić nowatorskich osiągnięć, mierzy się wartość sztuki i jej rola społeczna wyraża się raczej w sugestii wiążącej, w zdolności do zorganizowania świadomości zbiorowej, w oprawieniu jej w ramy konstrukcji, uzgodnionej z kierunkiem i łożyskiem rozwoju społecznego. A na to wszystko nowatorstwa formalnego jeszcze jest za mało: zdarza się nawet, że ono często uniemożliwia sztuce spełnienie tej roli spajającej, z której znacznie lepiej się wywiąże szablon niż programowe zawzięte i maniackie nowatorstwo". I dalej J. N.Miller pisze: „Dlatego praktyka poetycka naszych czołowych pism literackich mimo rzekomej podmurówki społecznej i ortodoksalnego nawet materializmu — nie ma niestety, lub łagodnej mówiąc, ma bardzo mało wspólnego z rzeczywistymi potrzebami naszego życia zbiorowego, wiele natomiast ją łączy z elitarnymi lożami sanacyjnych kabaretów i reprezentacyjnych salonów niesławnej pamięci zmarniałego reżymu".

Współpraca kulturalna polsko-szwedzka postępuje żywo naprzód. Redakcja nasza otrzymała kilka numerów wydawanego w Sztokholmie dwutygodnika „Polska Odrodzona". Pismo wydawane w formie „Pobudki" posiada piękny papier barwne okładki, ilustracje i rysunki znanego polskiego rysownika H. Chmielewskiego, który ilustrował przed wojną „Tydzień robotnika" (kilka rysunków H. Chmielewskiego zamieszczamy w obecnym numerze „Pobudki"). Tekst omawianego pisma szwedzki i polski zapoznaje z problemami polityczno-ekonomicznymi dzisiejszej Polski i naszym życiem kulturalnym. W dziale literackim Redakcja zapoznaje swoich czytelników z prasą literacką w Polsce, książkami i ważniejszymi wydarzeniami. W 1—3 numerach odnajdujemy wiersze Miłosza i Broniewskiego, prozę Szmaglewskiej i krytykę W. Rogowicza. — W sumie pismo wydawane w pięknej szacie graficznej prowadzone jest żywo i ciekawie. Spełnia ona pożyteczną rolę w dziele zbliżenia Polski i Szwecji.

Julian Tuwim powrócił do Polski. — W tych dniach powrócił do Polski znakomity poeta polski. Julian Tuwim, który czas straszliwej zawieruchy wojennej przebył w U.S.A. Z nazwiskiem Tuwima łączy się bogaty okres i dorobek poetycki okresu międzywojennego — pisma „Skawander" oraz „Wiadomości literackie". Na obczyźnie napisał Tuwim szereg utworów m. in. „Kwiaty polskie" oraz współpracował z demokratyczną orientacją Polonii amerykańskiej.

Na Srebrnym Ekranie

Nowości filmu polskiego. Co prawda skąpe nowości i wcale nie realizujące naszych pragnień i oczekiwań wiązanych z istnieniem przedsiębiorstwa „Film Polski", przedsiębiorstwa o dużym przecież aparacie realizacyjnym i ogromnym budżecie.

W dniach najbliższych wchodzi na ekran nowy średnio metrażowy film produkcji polskiej pt. „Symbol C.". Film omawia organizację przemysłu węglowego w Polsce i obrazuje znaczenie węgla jako głównego surowca w życiu gospodarczym kraju oraz podstawowego środka wymiany towarowej z zagranicą.

Drugi krótkometrażowy film to zdjęcia z XVII ogólnopolskich mistrzostw bokserskich w Polsce.

Kino dla snobów w Nowym Jorku. Producenci amerykańscy przystąpili obecnie do budowy kina pod nazwą „Snob". Kino będzie miało tylko 600 miejsc, bardzo mało jak na stosunki amerykańskie, a filmy będą wyświetlane nie dłużej jak tydzień pod hasłem „52 najlepsze obrazy roku". Ceny miejsc oczywiście bardzo wysokie, ale snob płaci, zwłaszcza w Ameryce.

Nowa produkcja włoska. Pod Rzymem istnieje miasto filmowe. Wojna napędziła tu bezdomnych i koczujących ludzi. Obecnie miasto filmowe zostało opróżnione i tętni pracą. Kinematografia włoska podjęła pracę. Pracują dawne wytwórnie włoskie, powstają nowe towarzystwa z udziałem kapitałów brytyjskich. Wychodzą nowe filmy. „Burzliwa noc" reżyserii Franciolinigo to film o inwazji we Włoszech. W roli głównej wystąpi aktor obecnie zdemobilizowany żołnierz amerykański Leo Dale. Wielkim powodzeniem cieszył się film o walce podziemnej Włoch pt. „Otwarte miasto". Film ten odnosi ogromny sukces w Ameryce i w Europie. Reżyser Rosselini został zaproszony do Nowego Jorku. Planuje on nowy film pt. „Chrystus, jakim był naprawdę".

Co będziemy oglądać w Polsce? Prócz filmów radzieckich i angielskich, otrzymaliśmy już 3 filmy najnowszej produkcji francuskiej: „Skarb rodziny Goupe", „Niebo jest dla was", „U schyłku dnia". 9 filmów sprowadzamy ze Szwecji. Z tego najciekawsze: „Zadymka", „Przez radość i łzy", „Mieszkańcy wyspy Hemso"



Wspomnienie z roku 1904

Entuzjastek nigdy nie brakło w Polsce. W Łodzi w pierwszych latach obecnego stulecia pewne ich grono poczęło się skupiać przy ulicy Andrzeja 5.

O siostrach Rogowskich prowadzących tam nowoczesną wypożyczalnię książek, mówiło się w Łodzi szeptem. Jedni ze zgrozą, inni najmłodsi z entuzjazmem. Albowiem najstarsza Maria była w czasach owych pierwszą w Łodzi kobietą aresztowaną i wywiezioną za sprawy polityczne, może się mylę, ale zdaje się w związku z wykryciem drukarni „Robotnika".

W kilka lat później odwiedziła Łódź Maria Tuszycka, socjalistka z poza zazdrośnie przez okupantów strzeżonego kordonu, ze Lwowa. Na tajnych zebraniach kobiet i młodych dziewcząt emisariuszka mówiła o położeniu kobiety, o wyzysku pracy kobiet, o nieskończenie długich godzinach licho płatnej pracy zarobkowej i dodatkowym ciężarze pracy w domu. Mówiła o niedoli służby domowej. o konieczności uzdrowienia stosunków w tej i tamtej dziedzinie. Wskazywała i dowodziła, że socjalizm walcząc o wyzwolenie mas pracujących, walczy zarazem o wyzwolenie kobiety.

Rychło słowa poczęły się realizować w czyny. Powstał projekt i urzeczywistnił się. Została zorganizowana kilkuklasowa szkoła niedzielna dla kobiet, w pięknym gmachu szkolnym przy fabrykach Szajblera na tzw. podówczas Księżym Młynie. Szkoła miała ustalony rządowy program nauczania. Nazwałyśmy ją potem radosną szkołą. Formalnie legalne nauczanie było faktycznie nielegalną próbą prowadzenia polskiej szkoły, jeszcze przed wybuchem walki o ten ważny narodowy postulat. Zespół nauczycielski stanowiły, o ile mnie pamięć nie myli: L. Laskowska, Helena i Jadwiga Rogowskie, Maria Millerówna, L. Sobańska, W. Sikorska. Mnie powierzono naukę religii. Wykorzystałam swe godziny na popularne wykłady utopijnego socjalizmu, o którym sama dopiero powzięłam wiadomości na innych, tajnych kursach dokształcających.

Nie tyle ważne było co się wykładało, najważniejsza była przedziwna atmosfera szkoły. Jak gdyby zostały otwarte okna na dopływ świeżych ożywczych prądów. Doskonale odczuwały tę atmosferę uczenice młode i starsze robotnice ,analfabetki, półanalfabetki i te, które ze szkoły rządowej swego dzieciństwa przyniosły ułamki wiedzy. Młode nauczycielki z równym zapałem i entuzjazmem traktowały swe zajęcia. Szkoła była daleko od śródmieścia, tramwaj nie dochodził, biegło się pieszo, a radość rozpierała piersi. Szkoła zbliżała nas do owej masy kobiet, robotnic fabrycznych, zespalała nas w jedną gromadę. Odczuwałyśmy, że świt nadchodzi,że budzą się uśpione siły w społeczeństwie.

Nadchodziła rewolucja 1905 r. Kobiety wzięły w niej udział masowy, bardzo żywy, niezmiernie ofiarny.

Stanisława Woszczyńska.

Jagody na zimę. Nałożyć jagód do suchej butelki bez cukru, zakorkować i włożyć do pieca, aby puściły sok. Zalakować i używać w miarę potrzeby.

Rady dobrej gospodyni

Legumina: Ubić pianę na sztywno z cukrem, wymieszć lekko z surowymi owocami: truskawkami, poziomkami, czereśniami, zapiec krótko w średnio gorącym piecu, podać ze słodkim mlekiem, lub słodką śmietanką.

Sałatka surówkowa: Przekładać pokrojone w plastry pomidory, ogórki świeże, szczypiorek, przyprawić do smaku solą, pieprzem, octem oliwą. Doskonała sałatka do kolacji i do obiadu.

CO UGOTOWAĆ JUTRO?

Niedziela — Zupa z marchewki, kalarepki i groszku na zasmażce z masła. Kartofle, sznycle cięlęce, kompot z czereśni.

Poniedziałek — Zupa szczawiowa z grzankami. Kluski z truskawkami polane bitą śmietaną.

Wtorek — Zsiadłe mleko z kartoflami. Naleśniki z serem.

Środa — Zupa jagodowa z łazankami. Kasza ze słoninką, sałata.

Czwartek — Botwinka z młodymi kartofelkami. Pierożki z mięsem. Kompot z agrestu.

Piątek — Zupa kalofiorowa ze śmietaną i grzankami. Kartofelki z młodą kapustą.

Sobota — Kartoflanka na włoszczyźnie, pierogi z jagodami i bitą śmietaną.

REFERENDUM

Niedziela stanowi termin, w którym wszyscy prócz normalnych świątecznych zajęć staniemy wobec jednego z najpoważniejszych obowiązków obywatelskich: **głosowania.**

Na wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej przystąpimy do t. zw. referendum, co przetłumaczone na język praktyczny oznacza coś w rodzaju wstępnego głosowania. Pomimo, iż referendum nie traktuje się jako oficjalne wybory, to jednak wyniki niedzielnego głosowania powszechnego stanowić będą miernik naszego stosunku obywatelskiego do wysuniętych w nim zagadnień oraz naszego politycznego wyrobienia.

Przy urnie, obok naszych ojców, mężów i braci, stanąć musimy i my kobiety.

Może nie jednej będzie trudno powziąć taką czy inną decyzję, zwłaszcza tym, które jak dotąd ani czasu ani warunków nie miały **na zbadanie tych wszystkich spraw, które wiążą się z istnieniem** i rozwojem naszego państwa. Niech więc te, i te bardziej polit. uświadomione uprzytomnią sobie, że to wszystko co obecnie przeżywamy, to jakby mała fotokopia identycznych prawie przeżyć innych państw. Trudności gospodarcze, pewnego rodzaju rewolucja pojęć i dotychczasowych obyczajów i przyzwyczajeń — to jeszcze nie jest to najważniejsze i najistotniejsze dla państwa.

Najważniejsze jest to — by istnieć. Istnieć samodzielnie, rozwijać się gospodarczo, mieć gwarancję pokoju, suwerenności i dobrobytu.

Pod tym też kątem widzenia stańmy wszystkie u urn wyborczych. Niechaj wróg czyhający na naszą ziemię, na naszą niepodległość zrozumie, że kobieta polska, tak jak w czasie wojny zdawała egzamin bohaterstwa i patriotyzmu, tak i teraz składa dowody poczucia swych praw i obowiązków.

NASZ FELIETON

Senat i teściowa

Spotkałem znowu Adę. Była wymalowana jak ostatnim razem tylko wyskubane brwi zaczęły jej odrastać i z paznokci pozłazil miejscami krwawy lakier.

— Jak się czujesz? — zapytałam. Widzę, że dobrze wyglądasz. Brwi ci odrastają.

— Och nie mam czasu myśleć o brwiach. Zajęta jestem.

— Ty? Czym?

— Referendum.

— Ty? Hm, hm. To dobrze. Bardzo ładnie, że bierzesz udział w życiu politycznym.

Ada roześmiała się głośno: ależ to nie ma nic wspólnego z polityką.

— A z czym?

— Z teściową.

— ???. —

— Nie wybałuszaj oczu. Zaraz ci wyiłumaczę. Jak odpowiesz na pierwsze pytanie referendum?

— Jeszcze nie jestem zdecydowana.

— No tak. Jakie to szczęście, że cię spotkałam. Gotowaś jeszcze powiedzieć „tak".

— No a jeśli gotowam to co?

— To twoja zguba.

— ???.—

— Czy ty masz teściową w domu?

—Mam.

— To masz senat w domu.

— ???! —

— Ado, czy ty napewno wiesz co to jest senat?

— Wiem, wiem, wydałam na niego 380 złotych.

— Na senat???

— No nie zupełnie, ale na słownik wyrazów obcych. Wiem z niego czym był senat w starożytnym Rzymie, wiem czym był w średniowieczu i wiem czym jest w niektórych państwach dzisiaj. Sie dzą w nim stare ramole i hamują postęp. Tak samo jak teściowa. Rozumiesz teraz?

— Niebardzo.

— Och, już ci raz powiedziałam, że jestem gęś znowu ci to muszę powtórzyć.

— Kto jest u ciebie w domu władza ustawodawczą?

— Ja.

— No to szczęście, że nie twój mąż Czy ty możesz wydać jakąkowiek ustawę bez zgody i kontroli teściowej? Czy kiedykolwiek ona nie skrytykowała tego co ty zrobiłaś? Jeżeli ty uprasowałaś mężowi koszulę a ona widziała, to nie mówiła ci, że najpierw prasuje się rękawy a nie kołnierzyk? A jeżeli postawisz biurko na środku pokoju nie każe ci postawić pod ścianą? A sama co robi? Nic. Śpi. I powiedz, po co ci takie ciało w domu? Po co ci ten senat? Czy mogą być dwie władze w jednym domu?

Nie pozwoliłam Adzie mówić dalej. Rzuciłam się jej na szyję. Ado jesteś genialna? Już wszystko rozumiem!

— No nareszcie. Żegnaj tymczasem. Idę uświadamiać inne kobiety. Żadna z nas nie powinna powiedzieć „nie". Dając państwu — dajesz sobie! — rzuciła mi Adą na pożegnanie i popędziła. Ale nagle wróciła. — Słuchaj, przypomniało mi się, że ty miałaś w powszechnej szkole piątkę z rysunków. Czy nie mogłabyś namalować afisza? Ten z wozem nie jest atrakcyjny. Tu musi przemawiać coś prosto do serca. Obiecałam namalować teściową hamującą postęp przy metodzie prasowania koszul.

Zofia Tarnowska

„Koniec królestwa rondli"

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka" ukazała się broszura Wandy Żółkiewskiej p. t. „Koniec królestwa rondli".

Jest to najdoskonalsza synteza tego wszystkiego co w ostatnich czasach mówiło się i pisało na temat kwestii kobiecej. Autorka poprzez niezwykle realistyczny rzut oka na życie naszych babek, matek, a wreszcie i nam współczesnych kobiet ukazuje te wszystkie osiągnięcie jakie demokratyczne rządy przyznały kobiecie.

Życie naszych babek, a nawet i matek nie było tak łatwe, jak to się niektórym z pośród nas wydaje. Te niewolnice pieluszek i rondli żyły w prawdziwym osamotnieniu i opuszczeniu, gdyż ani ów czesne społeczeństwo, ani pan-małżonek nie potrafili wyzwolić ich z zaklętego koła chochołowskiego tańca między kuchnią, spiżarnią, a sypialnią.

„Duch wojny i lata okupacji stały się tragicznym sprzymierzeńcem kobiet w walce z upośledzeniem i tradycją — pisze W. Żółkiewska.

Tak było istotnie. W szeregach partyzanckich, w podziemiach walki o Polskę nie odważano mózgu na uncję, nie różniczkowano umysłowości kobiet i mężczyzn.

W twardej, niebezpiecznej pracy, w żołnierskich potyczkach z wrogiem, kobiety wszystkich prawie krajów świata wykazały swe nowe oblicze, jakież niepodobne do oblicza naszych babek.

Kobiety wszystkich krajów, kobiety Polski, Francji, Anglii, Rosji Sowieckiej, Norwegii, Danii, Holandii, Jugosławii i innych atakowanych przez Niemców krajów walczyły o wolność i niepodległość swych krajów, bez względu na swe wykształcenie, rasę czy pochodzenie. Walka ta była odskocznią od tradycji wytyczonych dziedzin życia i pracy. Gdyby nasze babki żyły w współczesnym nam środowisku i wśród rozgrywających się obecnie wydarzeń napewno nie czyściły by rondli i nie powróciłyby nigdy więcej do tego zajęcia. Rozwój wypadków i nowe warunki nie pozwoliłyby marnować im ich skarbów serc i umysłów.

Dzisiejsza kobieta też czyści rondle, zwłaszcza teraz w trudnych powojennych warunkach ekonomicznych, ale rondel jest u niej tylko na marginesie jej spraw, pracy i zainteresowań. Kobiety dzisiejsze, w fabrykach, szkołach, uniwersytetach w wojsku i laboratoriach pracują tak samo pozytywnie jak i mężczyźni, stając się pełnowartościowymi obywatelami w państwie.

Rekompresatą za nasz wkład w dzieło odbudowy kraju jest to, iż dziś, w rok zaledwie po wojnie dymią fabryki, wschodzi i obradza zboże, powstają nowe zdobycze wiedzy i cywilizacji.

Kobieta wszędzie działa, walczy i czuwa nad dobrobytem, i spokojem swego kraju, tak samo jak i nad szczęściem swego ogniska domowego. Wraz z osiągniętymi przywilejami społecznymi spadły na nasze barki i poważne obowiązki.

Nie boimy się ich. Będziemy nadal budować nasz kraj z takim zapałem z jakim broniłyśmy go przed hitlerowskim najeźdźcą.

Wzmocnienie wiary wśród kobiet w ich własne siły jest intencją autorki „Królestwa miedzianych rondli". Na podkreślenie zasługuje ładny styl i język w jakim została broszura napisana.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: J. Dąbrowski, G. Timofiejew, H. Wachowicz Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, St. Jaracza 45 tel. 141-47. Skrytka pocztowa nr. 7.

Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-09847

Humor i satyra



— Strasznie nas duszą tym podatkiem dochodowym. Poprostu zabierają połowę majątku!

— Drobnostka! To i tak trzy ćwarte zostaje!

ACH TE ROZWODY.

— Dlaczego podpisuje się pani teraz kółeczkami, nie zaś krzyżykami tak jak dawniej?

— Rozwiodłam się i wróciłam obecnie do swego panieńskiego nazwiska.



W REDAKCJI

— Nie uważasz, że nasz kolega Henio jest szalenie pociągający?

— Z urody?

— Nie, z butelki.



ZABAWA W „RAJ"

— Zabawimy się w Adama i Ewę dobrze?

— A co będziemy robić?

— Dasz mi jabłko.

— No i co?

— A ja je zjem.



ROZTARGNIONY SĘDZIA.

— Kiedy świadek urodzona?

— W 1870 roku.

— Przed czy po narodzeniu Chrystusa?

Gdy zapytano dygnitarza co czynił by uzyskać order, ten odpowiedział — Nic. Ale za to bardzo długo.



Z ZOOLOGII

— Co to jest świnia?

— Jest to dzik, który na skutek obcowania z ludźmi stał się... świnią.

Pokłosie tygodnia



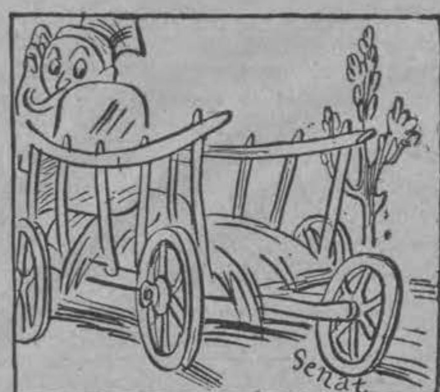
1.

Niefortunny król Umberto
ze swych odznak całą stertą
nastrojony wprost nieznośnie
z myka szybko, gdzie pieprz rośnie.



2.

Stary siewca ma nadzieje,
że wyrośnie co zasieje.
Pewnie ma gwarancje duże
zasiać wiatr a zebrać burze.



3.

Było widać od początku,
że z wozem coś nie w porządku.
Jakżesz jechać ma wesoło,
gdy zawadzą piąte koło.